Nr. 263 Warszawa, Piątek dnia 3 (15) Listopada 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartał. rs. 1.05	Kwartał. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 22.
Zachód słońca o g. 4 m. 7.

Długość dnia g. 8 m. 45.
Ubyło dnia g. 8 m. 1.

Piątek 15 Listopada

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Piątek	Gertudy P.
Sobota	Edmunda B. W.
Niedziel.	Stanisława Kostki
Poniedz.	Odona Op.
Wtorek	Elżbiety Kr. Wd.
Sroda	Feliksa Wal. Wyz.
Czwart.	Alberta B.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro o 10-ej rano, w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odprawi się nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków bractwa Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej.

Jutro w kościele Popanlińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, odprawi się uroczysta wotywa.

Jutro wreszcie o 9-ej rano, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawi się solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Najśw. Maryi Panny, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Szczególna śmiałość.

— o —

Sprawa kreteńska nie schodzi z porządku dziennego, dzięki głównie zachowywaniu się Grecyi w tej kwestyi.

Dziwną postawę zachowywa to państwo. Jakby mające potęgę odpowiednią występuje przeciw Turcyi z powodu Krety i rozsyła noty do mocarstw z żądaniem interwencyi.

W prawdzie skutek pierwszej noty jest żaden i naraziła ona tylko rząd grecki na kompromitacyę, jednakże pomimo to nie zaniechał on swej roli obrońcy kreteńczyków i podobno prezes gabinetu Trikupis przygotowuje nową notę.

Bytność cesarza Wilhelma w Atenach nie wpłynęła wcale na zmianę usposobienia Grecyi w sprawie kreteńskiej, jakkolwiek hr. Herbert miał w tym względzie rozmowę z Trikupisem.

Syn kanclerza miał się odezwać, że Niemcy mają silną wolę uszanować zwierzchnicze prawa sułtana do Krety i że rząd grecki powinien strzedz wszystkiego, coby mogło narazić pokój europejski.

Poniekąd było to udzielenie nauczki dla dyplomacyi greckiej, w sposób nawet dość szorstki—a zarazem zapowiadał, że cesarz niemiecki z jak najprzyjaźniejszem usposobieniem udaje się nad Bosfor i nie chce dopuścić, ażeby Turcya była czem niemile dotknięta.

Odpowiedź dyplomaty greckiego niemniej była szorstką; odrzekł on, że naród grecki nie łudził się nigdy co do politycznego znaczenia odwiedzin cesarskich i wiedział, że związek dwóch rodzin nie ma wpływu na sprawę kreteńską. Co zaś do zwierzchniczych praw sułtana do Krety, szanuje je Grecya o tyleż, o ile mocarstwa uznają te prawa sułtana względem Tunisu, Egiptu, Cypru, Rumelii Wschodniej, oraz Bośni.

„Turcya jest państwem — dodał prezes gabinetu heleńskiego — w którem prawo zwierzchnicze wykonywa każdy, kto ku temu upatrzył stosowną chwilę i gdzie zasada posiadania zawsze czyniła konkurencyę prawu traktatowemu. Grecya na nieszczęście nie uczyniła nigdy użytku ze sprzyjających okoliczności. Przestroga szanowania pokoju powinna by być wymierzona raczej do Turcyi, niż do Grecyi, która, chociaż zachowywała się w ciągu ostatnich miesięcy wstrzemięźliwie, nie może ograniczać na przyszłość swobody działania“.

Te ostatnie słowa brzmią bardzo wojowniczo, świadczą o dziwnym prądzie, panującym obecnie wśród dyplomacyi greckiej.

To wzburzenie umysłów w Grecyi, podniecenie przeciw Turcyi, wydaje się jakby inspirowane z zewnątrz, gdyż Grecya niewątpliwie zarozumiałą tyle nie jest, ażeby mogła, na własne licząc siły, rozwinąć sztandar wojny przeciw Turcyi.

Na pomoc trójprzymierza rachować także nie może, gdyż stanowisko ligi pokojowej względem państwa otomańskiego, przez odwiedziny cesarza niemieckiego w Konstantynopolu dostatecznie się wyjaśniło.

Z innej więc chyba strony spodziewa się Grecya poparcia — a nastrój względem Turcyi nie przemija bynajmniej, skoro świeżo w parlamencie greckim toczyła się ważna dyskusya, dla czego rząd zakazał wywowić broń palną z Grecyi do Krety—a wśród gorącej interpelacyi tej Trikupis objaśnił, iż zakaz dotyczy tylko wywozu broni z magazynów rządowych.

To objaśnienie, któremu nie towarzyszyło żadne oświadczenie co do biernej postawy rządu względem sprawy kreteńskiej — a nadto przygotowywanie przez Trikupisa ponownej noty w tej kwestyi do gabinetów europejskich dowodem jest, iż rząd grecki bynajmniej nie przestaje interesować się kreteńczykami i nie wyrzeka się nad nimi opieki, wcale się nie obawiając zatargu z Turcyą.

Ta śmiałość dyplomacyi greckiej wydaje się jak dotąd zagadkową, jakkolwiek może dać pole do domysłów, z której strony wieje wiatr pomyślny dla postępowania greckiego.

Kronika polityczna.

—o—

Serbia. W Belgradzie d. 11 b. m. ex-król Milan spędził wieczór u posła ruskiego Persiani'ego.

Mówią tu—donosi korespondent tutejszy paryskiego dziennika *Temps*—że

---

12

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

Moot-Haus.

(Ciąg dalszy.)

Czas jakiś stawiał gwałtowny opór, widząc jednak, że na nic się to nie przyda, rzucił się z powrotem do okna.

Dżoanna padła pod murem, przy otworze okna, prawie bez czucia, i gdy starał się ją podnieść, nie okazywała najmniejszego oporu.

W tej chwili ludzie, którzy się przez drzwi dostali, ujęli go.

Pierwszego zakłół sztyletem, pozostali cofnęli się na chwilę przerażeni, a on skorzystał z tego, wydostał się za okno, schwycił za linę i zawisł w przestrzeni. Lina miała węzły po sobie i to znacznie opuszczanie się ułatwiało; Dik jednak działał z takim pośpiechem, a tak mało nawykłym był do gimnastyki tego rodzaju, że się wykręcał w powietrzu na wszystkie strony i coraz uderzał o mur to głową, to rękami.

Powietrze szumiało mu w uszach, nad głową widział gwiazdy odbijające się w wodzie pod jego nogami.

Nagle wypuścił linę i wpadł z głową w zimną wodę.

Skoro wypłynął na powierzchnię, napotkał ręką linę. Dojrzał też płomień czerwony.

To ludzie z pochodniami w ręku pozawieszani na murze, śledzili go oczami. Ale odpłynął od nich tak daleko, że dojrzeć go nie było można. I zauważył teraz, że lina była daleko dłuższą, niżeli sądził i chwycił za nią, aby przy jej pomocy dostać się na brzeg przeciwny.

Był już prawie blizkim celu, gdy lina własnym ciężarem poczęła go w tył odciągać.

Wtedy, zebrawszy siły, puścił się aby chwycić za gałęzie wierzby, opuszczające się po nad samą wodą, za gałęzie, które do tego samego celu zużytkował był niedawno wysłaniec sir Daniela.

Nie udało mu się od razu, zanurzył się po raz już drugi, ale wypłynął zaraz znowu i tym razem poczuł gałęź w ręku. Nie popuścił jej i z ogromnym wysiłkiem na brzeg się wygramolił.

Nie chciał wierzyć, że ocalony. Ale tego rodzaju wydobywanie się z wody, nie mogło naturalnie obejść się bez dość silnego plusku, który ludzi na murze czatujących, objaśnił gdzie się zbieg znajduje.

Strzały i pociski, jak grad padały obok niego w ciemności, a nagle w powietrzu błysnęła zapalona pochodnia, która jednak, na szczęście, wpadła w wodę i zagasła.

Cel jednakże pomimo to osiągnięto.

Strzelcy zdołali zobaczyć wierzbę i Dika zaplątanego w jej gałęziach; lubo młody chłopak wydostał się zaraz i zaczął uciekać ile mu sił starczyło, nie mógł jednak ukryć się przed łukami. Jedna ze strzał ugodziła go w ramię, inna zraniła w głowę.

Ale ból jakby skrzydeł mu dodawał; pędził jak wiatr, przed siebie, nie wiedząc gdzie go oczy poniosą.

Wysłano za nim kilka strzał jeszcze, ale wkrótce dano mu pokój.

Gdy się nareszcie zatrzymał i obejrzał po za siebie, spostrzegł, że jest potężny już kawał drogi od Moothausu, chociaż ciągle jeszcze widział pochodnie połyskające to tu, to tam na murze.

Oparł się o drzewo; krew i woda ciekła z niego, był zmordowany, ranny i sam jeden.

No, ale bądź co bądź, uratował przecież życie; Dżoanna została wprawdzie w mocy sir Daniela, ale nie wyrzucał tego sobie, bo zresztą nie przypuszczał, aby mogło to stać się zgubą dla dziewczęcia.

Sir Daniel był surowym, to prawda, nie ośmieli się jednak bodaj zgładzić pupilki, bo ma ona innych obrońców jeszcze i ci mogliby się o nię upomnieć.

Daleko jest prawdopodobniejszem, że pośpieszy wydać Dżoannę za mąż za któregobądź ze swych przyjaciół.

— Niechajże sobie tak robił... pomyślał Dik, zanim zdąży cokolwiek przeprowadzić, rozprawię się z nędznikiem. Przysięgam na Chrystusa, żem wolny teraz najzupełniej od wszelkich zobowiązań i wdzięczności, a przy otwartej wojnie, szanse są dla wszystkich jednie.

Znajdował się w strasznem położeniu.

Poszedł jeszcze kawał lasem, ale rany, ciemności nocne i najogromniejsze zmordowanie, dzięki któremu w głowie mu się kręciło i plątało w myśli, zmusiły go do pomyślenia o wypoczynku.

Siadł pod drzewem, oparłszy się o pień plecami.

członkowie rodziny Karageorgiewiczów wystosowali wspólną odezwę do kilku członków sejmu, z żądaniem uchylenia prawa, zabraniającego tej rodzinie pobytu w granicach Serbii. Za tę ulgę obiecuje ona różne dla Królestwa Serbskiego korzyści: między innemi ofiaruje pół miliona franków na założenie w Belgradzie szkoły lekarskiej.

Grecya. Na posiedzeniu sejmu oświadczył jeszcze minister Trikupis, że rząd helleński jest jedynym właściwym sędzią w sprawach, które dotyczą hellenizmu na Wschodzie; do niego więc należy przemawianie lub działanie stosownie do okoliczności. Obecnie zaleca on kandyotom umiarkowanie; gdyż w teraźniejszem położeniu europejskiem inaczej zachowywać się nie można. Zwrócił przy tem p. Trikupis uwagę na mało życzliwą zawsze postawę Turcyi, ilekroć wyniknie kwestya jaka, Grecyę bliżej obchodząca. W końcu upewniał minister, że rząd nieustannie pracuje nad reorganizacyą finansową, ażeby mieć przygotowany twardy grunt pod nogami skoro przyjdzie pora, którą uzna za przygodną do wystąpienia.

Francya. Francuzka izba deputowanych otworzyła już swe obrady sesyą nadzwyczajną. Podług konstytucyi izba zwoływaną bywa co roku w styczniu na sesyę zwyczajną, następne zaś zebrania mają charakter posiedzeń nadzwyczajnych. — Dotychczas skład grup parlamentarnych nie jest wiadomym ze względu, iż bardzo wielu deputowanych po raz pierwszy zasiada na ławach poselskich. Zapowiadana manifestacya bulanżystów odbyła się według programu; niestety zamiast tłumów do garstki deputowanych przyłączyło się zaledwie pięciu, wyraźnie pięciu mieszkańców okręgu Monmartre, którzy wręczyli prowizorycznemu prezesowi izby protest z powodu, iż w izbie z tego okręgu zasiada Jecffrin, podczas gdy powinien zasiadać Boulanger. Protest został przyjęty i stosownie do regulaminu oddany kwestoryom do rozpatrzenia. Zresztą rząd uczynił wszystko, co tylko było w jego możności, aby demonstracyom bulanżystów i członków rozwiązanej ligi patryotycznej zapobiedz. W nieopodal od pałacu Bourbon'ów położonym ogrodzie tuileryjskim stało wojsko pod bronią, liczne zaś szeregi policyi utrzymywały porządek przed izbą deputowanych. O ile z dotychczasowych danych sądzić można, najwięcej widoków do krzesła prezesowskiego ma Floquet; wiceprezesami obrani będą prawdopodobnie Périer i Develle.

Niemcy. Cesarz Wilhelm zawiadomił regentkę hiszpańską o zamiarze złożenia jej wizyty w mies. bież. ale żałoba na dworze portugalskim—zmusiła go odłożyć podróż do wiosny. Wtedy cesarz pojedzie do Holandyi, później do Anvers, gdzie spotka się z królem belgijskim — a w Anvers wsiądzie na okręt i uda się do Lizbony i Madrytu.

* Według najnowszych dyspozycyj, cesarstwo powrócą do Berlina d. 16 b. m. i zajmą stałe mieszkanie w zamku królewskim.

W kołach poselskich utrzymują, że kanclerz przybędzie do Berlina około 20 b. m. i weźmie udział w obradach nad etatem wojskowym, nowelą do ustawy wojskowej, etatem marynarki i ustawą przeciw socyalistom (w drugiem czytaniu), jako też i nad sprawami kolonialnemi. Stan zdrowia kanclerza ma być wyśmienity.

Wiadomo, że głośny literat niemiecki Freytag, ogłosił broszurę pod tytułem „Cesarz Fryderyk", którą, jak głoszono, miał przejrzeć sam cesarz. Broszura ta omawia życie zmarłego cesarza w sposób bardzo sympatyczny i przedstawia charakter jego bardzo szlachetny, ale miękki i niezdecydowany z jednej, a unoszący się znów z drugiej strony czasem zbytecznie dumą rodową.

Otóż profesor historyi dr. Delbrück występuje w „Preussische Jahrbücher" z ostrą krytyką tej broszury, twierdząc, że Freytag cały charakter księcia w fałszywem przedstawił świetle. Delbrück twierdzi, że cesarz był dzielnym wodzem i żołnierzem, że odpowiadał najzupełniej wielkim i najtrudniejszym zadaniom, jakie na niego spadały. Podejrzenie, jakoby pycha natchnęła cesarzewicza ideą cesarską, jest niegodziwe.

Jednocześnie odpowiadają Freytagowi kawalerowie maltańscy v. Witzleben i v. Ompteda, za jego napaści na działalność zakonu w r. 1870.

Ogólna dyskusya nad ustawą przeciw socyalnej demokracyi, ukończyła się odesłaniem jej do osobnej komisyi, w której są reprezentowane wszystkie frakcye parlamentu. W imieniu Koła polskiego przemówił p. Kościelski, oświadczając, iż aczkolwiek Koło polskie tak samo, jak wszystkie uczciwe i zachowawcze żywioły, jest przeciwnikiem socyalizmu, to jednak zniewolone jest głosować przeciw przedłożonemu projektowi, ponieważ tenże podaje społeczeństwu ustawę wyjątkową.

Z całego toku rozpraw nad tą ustawą wynika, że z wyjątkiem stronnictwa staro-konserwatywnego, wszystkie inne stronnictwa miały coś przeciw niej do nadmienienia. To też podobno w kołach parlamentarnych wątpią, aby w formie, przez rząd zaprojektowanej uchwaloną została. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" zaś mniema, że się znajdzie sposób porozumienia się z większą częścią stronnictw.

Z teatru Małego.

— —

„Adwokat bez klientów" (krotochwila w 3 aktach Adolfa Abramowicza i Lucyana Kwiecińskiego.)

Przy nader wzrastającej w obecnych czasach palestrze, „adwokat bez klientów" nie jest rzadkiem zjawiskiem. Nie jest on również rzadkim i w krotochwilach p. Abrabamowicza, bo w „Florku" prócz komornika występuje także i adwokat, pozbawiony klientów. Ale w wieku tych „adwokatów" zachodzi różnica.

P. Żółtko (ładne nazwisko) otworzył kancelaryę, ogłasza się we wszystkich pismach lwowskich i czeka na klientów, tak długo napróżno, że Jan, służący jego (p. Galasiewicz), już mu chce dziękować za służbę, bo zawiódł się w nadziei napiwków.

A dla p. Żółtki (p. Wysocki) kwestya klientów to zarazem kwestya małżeńska. Jeżeli będzie miał ich, to dostanie żonę, Zosię Buryłło (p. Baumanowa), jeżeli zaś nie zyska ich sobie, papa, b. aptekarz (p. Sikorski) ręki córki mu nie odda.

Nareszcie zjawiają się oczekiwani klienci. Astdf, poeta (p. Turczynowicz), chcący procesować autorkę, która dopuściła się plagiatu względem jego wierszy; Śledziennicki, archiwista (p. Morozowicz), pieniacz, z twarzą spuchniętą od fluksyi, za której nabycie od wilgoci w mieszkaniu chce procesować gospodarza domu, wreszcie hałaśliwa p. Genowefa Bombińska (p. Czosnowska), prawdziwe czupiradło, z przejrzałą córeczką, Gertrudą (p. Micińska). Wprawdzie przyszły one do adwokata przez omyłkę, zamiast do sąsiada jego dentysty, lecz p. Żółtko ze słów gadatliwej mamy wysnuwa materyał do procesu przeciw narzeczonemu panny Gertrudy. Mama w oburzeniu na tego młodzieńca narzeka, iż bardzo się na jego kaprysy wykosztowała, pozmieniała obicia, meble—a on wcale nie myśli o ożenieniu, chociaż Gertruda za każdym razem cierpi na ból zębów, z powodu kongestyi. Trzeba go procesować o odszkodowanie, namawia ją adwokat, ucieszony, że ma tylu naraz klientów, z których spisanie protokułów powierza nowoprzyjętemu dependentowi (p. Holtzmanowi), nie pytając nawet o nazwiska tych, których ma do sądu zapozwać, bo właśnie odwiedza go Buryłło z żoną (p. Borkowska) dla przekonania się, czy konkurent o Zosię ma dużo klientów — a widząc tyle osób w kancelaryi Żółtki, jak najmilej zaprasza go do siebie.

Szczęście adwokata u zenitu, Zosia będzie jego żoną, klienci są! wszystko zda się pójdzie jak najlepiej, gdy w tem piorun spada z pogodnego nieba!...

Stroną przeciwną, do której wszyscy ci jego klienci mają pretensyę, są właśnie państwo Buryłło. Plagiatorką wierszy poety jest pani Buryłło, właściciel domu wilgotnego p. Buryłło—a niestałym konkurentem Gertrudy, syn ich, Jędrzej (p. Śliwiński).

Katastrofa! Gniew i oburzenie niedoszłego teścia niezmierne, wypowiada dom swój Żółtce.

Wszystko zdaje się stracone, gdyby nie spryt młodego adwokata, który obiecuje wszystkie te sprawy przeprowadzić z jak najlepszym rezultatem dla Buryłłów, a nadto nakłania do procesu przeciw kolei żelaznej o 300,000 florenów i 2,000 florenów rocznego wynagrodzenia.

Jędrzej, jadąc pociągiem, który wykoleił się, zgubił bilet pożyczki tureckiej z wygraną trzysta tysięcy (do odebrania na księżycu) i poniósł szwank na zdrowiu (trochę sobie nogę nadwichnął), lecz z porady Żółtki udaje waryata, jako ofiarę wypadku kolejowego.

Akt trzeci i ostatni odbywa się w sądzie, co nawiasem przypomina zabawną farsę „Kamionkę."

Tu Żółtko dalej rozwija swą pomysłowość. Proteguje Astolfa do panny Gertrudy, za co wieszcz, jak się okazu-

---

Gdy ocknął się czy to ze snu, czy z omdlenia, świtało.

Świeży wietrzyk szeleściał pomiędzy drzewami. Spojrzał przed siebie nie całkiem jeszcze oprzytomniały i w odległości jakich stu jardów zauważył coś kołyszącego się wśród gałęzi.

Gdy się dzień zrobił, a on wytrzeźwiał zupełnie, zdołał rozpoznać przedmiot ów. Był to wisielec. Głowę miał pochyloną na piersi, ciało poruszało się przy najmniejszym podmuchu wiatru, przyczem ręce i nogi rozkraczały się, niby okrutna zabawka.

Dik powstał, a zataczając się i chwytając drzew, podszedł do nieboszczyka.

Sęk, na którym oprawcy zawiesili biedaczynę, znajdował się o jakie dwadzieścia stóp od ziemi tak, że Dik nie sięgał głową butów ofiary, że zaś twarz osłonięta była kapiszonem, nie podobna było rozpoznać co to za człowiek.

Dik podchodził i z prawej i z lewej strony i dojrzał nareszcie, że drugi koniec sznura przywiązany był do krzaku cierniowego, okrytego kwiatem i rosnącego pod osłoną potężnego dębu. Szpadą, która mu pozostała jako jedyne uzbrojenie, młody Szelton przeciął linkę i trup spadł na ziemię.

Dik odsłonił kapiszon i poznał Trogmortona, wysłańca sir Daniela. Niedaleko zajechał ze swojem poruczeniem. Papier, którego nie dostrzegli widocznie towarzysze czarnej strzały, wyglądał z bocznej kieszeni surduta i Dik go wyciągnął.

Był to list sir Daniela do lorda Uenslejna.

„Jeżeli zmienią się okoliczności—pomyślał Dik — to ten dokumencik pozwoli mi trzymać na wodzy sir Daniela, a nawet w proch go zetrzeć."

Schował papier za pazuchę, westchnął na intencyę duszy powieszonego i... poszedł w dalszą drogę.

Rany coraz bardziej mu dokuczały, zmęczenie czuł coraz większe. Z powodu znacznego upływu krwi, doznawał nieznośnego szumu w uszach i zamętu w głowie. Zbłądził raz jeden i drugi, ale nareszcie wydostał się na krętą drożynę, nieopodal wioski Tenstol.

Gruby głos zawołał: Stój!...

— Stój... powtórzył Dik i owszem jeżeli tylko potrafię się utrzymać na nogach. I jakby na potwierdzenie tych słów padł na drodze.

Dwóch ludzi wypadło z gąszczu; obaj mieli zielone kamizele na sobie, obaj długie samopały przez plecy i krótkie szable u boku.

— Loulesie—rzekł młodszy z nich—a wszak to młody Szelton.

— A to się dopiero nasz Dżon Mściciel ucieszy!...—odpowiedział starszy.—Musiał on jednakże brać udział w jakiejś rozprawie, bo oto ma na głowie ranę, z której sporo krwi upłynęło.

— Ba, i jeszcze druga rana w plecach, wcale także nie bagatelna. Ktoby mu to tak dogodził?... Jeżeli który z naszych, no, to mu ciepło będzie; Ellis bez pardonu, uraczy go stryczkiem na szyję...

— Dość paplaniny!...—zawołał Loules.—Zarzuć no mi go na plecy.

Gdy młodszy spełnił polecenie, starszy ex-kapucyn powiedział:

— Ty, Grinszow, pozostaniesz na stanowisku. Ja sam go odniosę.

I Grinszow powrócił do zasadzki, a Loules spuścił się z góry, pogwizdując i niosąc Dika, który zapadł w silne omdlenie.

Słońce dobrze już wzbiło się w górę, gdy doszedł do brzegu lasu i ujrzał Tenstol, rozsiadły na przeciwległej górze.

Do koła panowała cisza głęboka, silny oddział strzelców pilnował mostu z obu stron drogi i gdy tylko zauważyli Loulesa, krzyknęli zaraz na trwogę, jak czujnym wartownikom przystało.

— Kto idzie?... — zawołał naczelnik oddziału.

— Loules, czyś ślepy—odpowiedział pogardliwie ex kapucyn.—Znasz mnie przecie tak dobrze, jak własne swoje pięć palców.

— Wymień hasło!

— A jeżelim go zapomniał?...

— Jeżeliś zapomniał, w co niewierzę, to przysięgam, że wsadzę strzałę w twoje obrzydliwe cielsko.

— No, to udaw że się tem swojem hasłem: „Dekwort i Szelton," to jest hasło, a jako dowód to... Szelton, którego niosę na grzbiecie do Dekworta.

— Przechodź!...—oświadczył wartownik.

— A gdzie Dżon?...—zapytał kapucyn.

— Sprawuje sądy i zbiera podatki, jak najrzetelniejszy baron!... — zawołał drugi ze strzelców.

Tak było w samej rzeczy.

Gdy Loules doszedł do wsi i wstąpił do niewielkiej garkuchni, znalazł tam Elisa Dekworta otoczonego przez dzierżawców sir Daniela; pobierał najobojętniej w świecie rentę i wydawał pokwitowania.

Z twarzy dzierżawców widać było, że ta procedura wcale się im nie podoba, najpewniejsi bowiem byli, że będą musieli płacić to samo po raz drugi.

Dowiedziawszy się kogo Loules przy-

je, sam plagiator, odstępuje od swych pretensyj, co też czyni i p. Bombińska, uradowana, iż będzie miała nareszcie zięcia; posiadacz fluksyi zgadza się na użycie „gudronitu.“ Proces z koleją kończy się zgodą, bo adwokat kolejowy (p. Jagielski) dowodzić chciał, iż Jędrzej idyotyzm odziedziczył po ojcu. Skłopotany aptekarz, pod naciskiem okoliczności, pozwala się synowi żenić z ukochaną Wandzią, a Zosię oddaje Żółtce, wybawcy z tych tarapatów, w które sam poniekąd wprowadził przyszłego teścia.

W tej treści, w której najlepszem jest zadzierzgnięcie akcyi w pierwszym akcie, rozgrywającym się u Żółtki, w kancelaryi, oddzielne epizody bywają zabawne, zarówno jak dowcipy, z których należałoby jednak wyłączyć sporo zbyt tłustych.

Całość jako krotochwila nie jest gorsza od wielu fars francuzkich, a lepsza jest od nich brakiem drastyczności.

Postacie niektóre, jak aptekarza, żony jego i Śledzienickiego, dobrze pochwycone, choć tylko pobieżnie naszkicowane, bez należytego wyzyskania.

Grali artyści tę rzecz dość żywo, a przed innemi: pp. Morozowicz, Sikorski, Śliwiński i p. Czosnowska. Dobrą charakterystyką wyróżnili się w drobnych rolach sędzicgo (p. Borowski) i adwokata (p. Jagielski).

Na zakończenie wodewilu pp. Zimajerowa i Misiewicz, wykonali operetkę jednoaktową Offenbacha „Lischen i Fritzchen“ Mała to drobnostka, znana już z przed lat kilkunastu, posiada ładną melodyę walczyka.

Libretto dość nudne ożywiła p. Zimajerowa niezrównaną w swoim rodzaju figlarnością. —*J. Śl.*—

Z miasta i kraju.

—o—

* „Nowoje Wremia“ dowiaduje się, że Cesarsko ruskie towarzystwo techniczne, podniosło myśl otwarcia oddziału swego w Kraju Przywiślańskim.

* „Warszawskij Dniewnik“ donosi, że w r. 1890 tym rozegrane będą w Warszawie dwie loterye klasyczne, według dotychczasowych planów loteryjnych.

* Przy towarzystwie technicznem cesarsko ruskiem w Petersburgu, ma być otwarty oddzielny wydział rzemieślniczy, mający za zadanie starania o rozpowszechnienie pomiędzy rzemieślnikami wiadomości, co do najnowszych udoskonaleń w dziedzinie wytworów rzemieślniczych.

* **Przy ministeryum skarbu** utworzoną została nowa komisya specyalna pod przewodnictwem dyrektora departamentu podatków niestałych Jermołowa, mająca przy współudziale przedstawicieli z ministeryum skarbu, kancelaryi państwa, wydziału kodyfikacyjnego ministeryum sprawiedliwości i kontroli państwa, zająć się ujednostajnieniem wszystkich ustaw i przepisów akcyzowych. W tym celu komisya przejrzy ustawę o podatku od trunków, takią ustawę o opłatach od tytoniu, czasowe przepisy co do akcyzy od cukru, przepisy o akcyzie od olejów naftowych do oświetlania i przepisy o akcyzie od zapałek—a następnie opracuje jedną ustawę wspólną o opłatach akcyzowych, do której obowiązujące obecnie ustawy i przepisy wejdą jako tytuły oddzielne.

* „Dień“ dowiaduje się, że każdy pomocnik adwokata przysięgłego, zanim zostanie adwokatem przysięgłym, musi poddać się egzaminowi. Procentowy stosunek żydów oznaczony zostanie najwyżej na 10 prc. Obrońcy prywatni nazywać się mają według nowego projektu reformy adwokatury pełnomocnikami sądowymi i obowiązani będą posiadać świadectwa z ukończenia przynajmniej średniego zakładu naukowego.

* **Z życia kawalerskiego.** Zamieszkały przy ul. Chłodnej pod nr. 52 p. Antoni Jur., urzędnik Magistratu, okradziony został z garderoby we wrześniu r. b. Aby się od wypadków podobnych zasłonić, zaopatrzył drzwi mieszkania w dwa zatrzaski oryginalnej konstrukcyi. Nie na wiele to przydało się jednakże, gdyż wczoraj nad ranem niewiadomi operatorowie, nie mogąc dać rady sobie wytrychem, wyważyli drzwi i oporządzili p. J. z garderoby nowej po raz drugi.

* **Z powodu** nieczystego utrzymywania w mieście wielu piwnic, gdzie nieraz czuć odór od rozkładu odpadków z produktów spożywczych i od umieszczania tam zwierząt domowych, p. oberpolicmajster m. Warszawy polecił komisarzom cyrkułowym, zobowiązać właścicieli domów, ażeby najdalej w ciągu dni 10-ciu doprowadzili piwnice do należytego porządku.

* **P. Generał-gubernator** warszawski zatwierdził na rok przyszły normę podatku kwaterunkowego od właścicieli nieruchomości. Właściciele domów, dających dochodu mniej niż 500 rub., płacić będą po 2 prc., z dochodem wyższym po 3 prc. Dystrybucye od ceny marek tytuniowych 15 prc. Handlujący i przemysłowcy złożyć mają $^1/_{10}$ część całej sumy na cele kwaterunkowe.

* **P. oberpolicmajster** m. Warszawy, z uwagi na użalenia wielu osób, iż w wielu domach zupełny jest brak dzwonków, lub umieszczone są tak wysoko, że już ludzie średniego wzrostu z trudnością dosięgnąć ich mogą, polecił komisarzom cyrkułowym, ażeby zobowiązali właścicieli domów powyżej wymienione niedogodności niezwłocznie usunąć, tak, ażeby rączki od dzwonków nie znajdowały się wyżej niż około 2 łokci ($1^1/_2$ arszyna) od powierzchni bruku.

* „Nowoje Wremia“ dowiaduje się, że Komitet weterynaryjny przy ministeryum spraw wewnętrznych, w celu uchronienia konsumentów od chorób, wywołanych spożywaniem niezdrowego mięsa, postanowił wydać następujące przepisy dodatkowe: 1) wrazie wykrycia wśród bydła, przeznaczonego na rzeź, epidemicznego zapalenia płuc, lekarze weterynaryi obowiązani są stosować te same przepisy, które obowiązują w razie wykrycia zarazy syberyjskiej; 2) jeżeli wśród stada bydła, przeznaczonego na rzeź, okażą się sztuki pojedyncze łykawe, całe stado winno być wstrzymane przynajmniej przez ciąg jednego tygodnia; 3) jeżeli właściciel stada nie zechce poddać się przepisom, wówczas stado winno być zatrzymane w oddzielnem ogrodzeniu kwarantanowem i wypuszczone nie wcześniej, jak po upływie dwóch tygodni od czasu padnięcia ostatniej chorej sztuki; 4) w razie skonstatowania: zarazy syberyjskiej, dyfteryi, oraz innych chorób zaraźliwych, stada winny być bezwarunkowo wstrzymane i izolowane. Jednocześnie władze weterynaryjne winny zawiadomić o wykryciu zarazy wszystkie punkty, przez które przechodziło stado, dla zastosowania odpowiednich środków ostrożności.

* **Na ostatniem posiedzeniu wydziału** lekarskiego tutejszego uniwersytetu zostali zatwierdzeni w stopniu lekarza: pp. Kazimierz Alekimowicz, Joachim Bartoszewicz (*cum eximia laude*), Edmund Rzewuski (*cum ex. l.*), Wacław Blumental, Budugów-Budugan Artaszes, Stefan Cetnarowicz, Aleksander Grużewski (*cum ex. laude*), Henryk Kucharzewski, August Kosiński (*cum ex. laude*) Samuel Openheim, Wacław Maliszewski, Tadeusz Wielobycki, Zygmunt Wiśniewski, Jan Woźnicki, Józef Zawadzki (*cum eximia laude*) i Roman Żmudzki.

* **Ze sztuki.** W pracowni artysty malarza p. Józefa Brodowskiego, mieliśmy sposobność widzieć dwa nowe obrazy jego pędzla, które niezadługo ukażą się na wystawie zachęty sztuk pięknych. Pierwszy mniejszych rozmiarów wyobraża w odpowiednim pejzażu, grupę konną trzech wojskowych, do których przybywa parlamentarz; drugi obraz wystawia las, przez który krowy wracają z paszy. P. Brodowski wychowaniec szkoły sztuk pięknych, znanym jest jako malarz nieposledniego talentu, zwłaszcza koni i zwierząt, a przytem krajobrazista. Z obu zadań wywiązał się też artysta z właściwym talentem.

* **Poświęcenie ołtarzy.** J. E. ks. biskup Ruszkiewicz, poświęcił wczoraj w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, dwa ołtarze boczne. W pierwszym z nich mieści się obraz Kurelli: Chrystus błogosławiący dziatki; w drugim obraz Gersona Najświętszej Maryi Panny. Oba ołtarze wzniesiono podług rysunku p. Zygmunta Kiślańskiego, kosztem prywatnym. Pierwszy jest ofiarą pp. Ludwikowstwa Górskich, drugi pp. Kołpakowskich. Ceremonia poświęcenia wspomnionych ołtarzy, odbyła się o 8 ej z rana.

* **Oddział rysunków ręcznych,** w szkole przy gmachu Muzeum przemysłu na Krakowskiem Przedmieściu, tak już jest przepełniony, że wszelkie nowe prośby o przyjęcie, pozostawiane są bez skutku.

* **Wystawę** starożytności zwiedziło wczoraj za biletami płatnemi 190 osób. Z przedmiotów nadesłanych po otwarciu notujemy: hrabina Mussin-Puszkin, porcelanę dawną (20 sztuk) i p. Edwar-

---

niósł, Ellis uwolnił nie załatwionych jeszcze dzierżawców i z najtroskliwszą ostrożnością i starannością umieścił Dika w tylnej izbie garkuchni.

Potem opatrzył mu rany i ocucił.

— Kochany chłopcze — odezwał się Ellis, ściskając go za rękę — jesteś u przyjaciela, który kochał twojego ojca a ztąd kocha i ciebie. Odpocznij i przyjdź do siebie. A potem opowiesz mi swoję historyę i pomyślimy jak ci dopomódz.

Przespawszy się kilka godzin, Dik przebudził się daleko zdrowszym i raźniejszym, Ellis więc poprosił go, aby przez pamięć na zmarłego ojca, opowiedział mu najdokładniej, w jaki sposób potrafił zbiedz z Tenstol Moot-Hauzu.

W całej męzkiej postaci Ellisa, w jego szlachetnej, pociągłej twarzy, w jasnych i myślących oczach, było coś tak ujmującego, że Dik uległ żądaniu i opowiedział jak najszczegółowiej wszystko co go w ciągu ubiegłych dwóch dni spotkało.

— Z tak licznych i tak groźnych niebezpieczeństw wyszedłeś kochany chłopcze, dzięki tylko szczególnej łasce Bożej i opiece świętych Aniołów stróżów. Oni cię ustrzegli i przyprowadzili do mnie, do człowieka, który nie ma gorętszego pragnienia nadto, aby dopomódz synowi twego ojca. Ufaj mi bezwzględnie, a zobaczysz, że we dwóch, damy sobie radę z tym zdrajcą i nędznikiem.

— Czy myślisz zdobywać jego zamek?...

— Nie głupim!... Miejsce to za bardzo niedostępne, a przytem ma on tam dość jeszcze ludzi. Nie mój Diku, nie zrobimy wcale tego głupstwa, przeciwnie, wyniesiemy się oba co najprędzej z lasu sir Daniela i pozostawimy mu wolną nogę.

— Tęskno mi bardzo za Dżekiem— odezwał się młody człowiek.

— Za Dżekiem?... — powtórzył Dekwert.—A!... rozumiem, to ta dziewczynka. No, no, Diku uspokój się, jeżeli wyjdzie na wierzch kwestya małżeństwa, to w tej chwili zabierzemy się do roboty; tymczasem najlepiej będzie gdy znikniemy, gdy się jak mgła ranna rozwiejemy. Sir Daniel popatrzy ku wschodowi i zachodowi i niespotkawszy nigdzie wrogów, przyjdzie do przekonania, przysięgam ci na Krzyż święty, że uroił sobie niebezpieczeństwo. My zaś tymczasem drogi Diku, czujnie będziemy pilnowali niegodziwca i... da Bóg!... wymierzymy mu sprawiedliwość.

W dwa dni później, garnizon sir Daniela był już tak silnym, że rycerz zdecydował się na wycieczkę i na czele sześćdziesięciu jezdnych dotarł bez żadnej przeszkody do wsi Tenstol.

Ani jedna strzała nie przerżnęła powietrza; ani żywy duch w krzakach się nie poruszył; mostu wcale nie pilnował już nieprzyjaciel i przejeżdżając przezeń, sir Daniel widział, jak mieszkańcy trwożliwie z po za drzwi i węgłów wyglądali.

Ale oto jeden z nich, ośmielił się wystąpić naprzód i kłaniając się uniżenie podał pismo jakieś rycerzowi.

Twarz ostatniego schmurzyła się przy czytaniu.

List brzmiał:

„Najniegodziwszemu dżentelmenowi, rycerzowi sir Danielowi, oświadczenie:

„Przekonałem się, że postępowałeś ze mną najnieuczciwiej.

„Ręce twoje zbryzgane są krwią mego ojca i krwi tej obmyć z siebie nie potrafisz.

„Wcześniej trochę czy trochę później, musisz zginąć i zginiesz z mojej ręki.

„Uważałem za potrzebne oświadczyć ci to morderco i dodać, że gdybyś ośmielił się wydać za mąż mis Dżoannę Sedli, z którą ja się chcę ożenić, to cios dotknie cię niebawem.

„Pierwszy krok twój na tej drodze, będzie krokiem ku twojej mogile.

Ryszard Szelton.“

KSIĘGA TRZECIA.

Milord Tokshem.

I.

Domek na wybrzeżu morskiem.

Upłynęły miesiące całe od czasu, gdy Ryszard Szelton wydostał się z rąk swego okrutnego opiekuna.

Miesiące te, były nadzwyczaj ważne dla Anglii.

Stronnictwo lankasterskie, zupełnie już osłabione, odżyło na nowo.

Jorkiści byli rozbici i rozproszeni, wódz ich poległ na polu bitwy i przez pewien czas, zimą, zdawało się, jakoby dom lankastrów odniósł ostateczny tryumf nad wrogami.

W miasteczku Szorbi nad Tillą, roiło się od panów lankasterskich z okolicy przybyłych.

Hrabia Royzingham był tam z oddziałem trzystu żołnierzy; lord Szorbi z dwustu ludźmi; sam sir Daniel, znowu do łask przywrócony i znowu drogą konfiskaty majątków cudzych, wzbogacony, zajmował własny dom na pierwszej ulicy, ze stu pięćdziesięciu wojakami. (C. d. n.)

dowa Epsztejn — porcelanę serwską (okazów kilkanaście).

* Na członka rady opiekuńczej ubogich cyrkułu III-go, otrzymał nominacyę, p. Rudolf Horny, (junior), właściciel fabryki.

* Ciekawe porównanie. W tych dniach jeden z rachmistrzów drogi Nadwiślańskiej, złożył bardzo ciekawe naczelnikowi swemu obliczenie. Opierając się oto na cenach mieszkań, opału, światła, a także artykułów spożywczych, wyrachował, że jeżeli konduktor nie będzie wcale jadał mięsa lecz wraz z rodziną poprzestanie na kartoflach, kaszy i t. d., to przy dzisiejszem nawet wiorstowem, braknie mu do utrzymania miesięcznego rs. 1 kop. 17. A gdzież but, trzewik, sukienka dla dzieci?... W tym samym stosunku nadkonduktorowi, naturalnie również pod warunkiem, że wyrzeknie się również mięsa, pozostanie po rs. 6 miesięcznie, na wszelkie po nad marne wyżywienie się potrzeby. A jednakże oszczędna zwierzchność drogi nadwiślańskiej, medytuje nad zmniejszeniem wiorstowego!..

* Cyrk p. Buscha, przybędzie do Warszawy dopiero w pierwszych dniach grudnia. Przyczyną główną zwłoki jest choroba pani Busch, która jak wiadomo, uległa wypadkowi podczas jednego z przedstawień w Berlinie.

* Z powodu jubileuszu Verdiego, p. Adolf Sonnenfeld, dyrektor orkiestry warszawskiej, urządza koncert w przyszłą niedzielę w Dolinie szwajcarskiej, złożony z utworów pomienionego kompozytora — a mianowicie wykonaną zostanie: z „Traviaty" fantazya, marsz tryumfalny z „Aidy", rzadko wykonywana kawatyna z „Nabuchodonozora" i finał z „Mackbeta".

* Gwiazdka. Wczoraj o 6-ej wieczorem odbyło się w gmachu Towarzystwa Dobroczynności piąte z rzędu posiedzenie komitetu „Gwiazdki", odbyć się mającej w grudniu na rzecz starców i kalek, pozostających pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. „Gwiazdka" różnić się będzie wiele, od bazarów urządzanych w resursie obywatelskiej. W program „Gwiazdki" wejdą przedewszystkiem śpiewy solowe i chóralne, muzyka fortepianowa i skrzypce, deklamacya (monologi humorystyczne) szermierka, pantominy, magia salonowa i żywe obrazy. Projektowane przed tem przedstawienia dramatyczne do skutku nie przyjdą. W kwestyi rozpoczęcia prób komitet zabaw obradować będzie w poniedziałek nadchodzący, w mieszkaniu budowniczego, p. Rakiewicza, przy ul. Ordynackiej. Sklepy prowizoryczne na „Gwiazdce", zostały już w części większej rozebrane. Bilet wejścia kosztować będzie kop. 25 od osoby.

* Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia ogrodniczego, z powodu braku miejsca, damy w numerze jutrzejszym.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 5; wczoraj w południe ciepła stopni 7.

Ambitny chłopiec. Wczoraj za rogatkami Powązkowskiemi w posesyi Nowickiego, rzucił się do studni 14-letni Karol Mroziński, praktykant handlowy z powodu, że zgubił 10 rs., jakie miał odnieść pryncypałowi i obawiał się, aby nie był posądzonym o kradzież. Ambitnego chłopczynę szczęśliwie wydobyto nieprzytomnego i dzięki energicznem ratunkowi przyprowadzono do życia.

Pożar. Wczoraj około wpół do szóstej wieczorem, wybuchł pożar przy ulicy Złotej pod nr. 66.

Ogień wynikł na terytoryum placu obszernego niezabudowanego, w pomieszczeniu drewnianem, zajętem w części na wozownie, skład siana i owsa w części na stajnię, w której stały zwykle 22-a konie, należące do przedsiębiorstwa przewozowego utrzymywane przez niejakiego Cukerta; wszystkich koni jeszcze podówczas w stajni nie było, ale było ich jednakże dziesięć, i tych z płonącej budowli ratować było niepodobna. Jeden też tylko wyszedł cało, drugi wydobył się, ale uległ tak silnemu poparzeniu, iż dla skrócenia mu męczarni trzeba go było zastrzelić zaraz z rewolweru.

Przybyła najpierw na miejsce straż z koszar Mirowskich, oprócz gaszenia płonących budowli starała się zabezpieczyć mocno zagrożoną przyległą fabrykę wyrobów żelaznych Żelesińskiego, na której dachu już drewniane części zaczęły się zajmować, a gdy następnie nadbiegły i pozostałe oddziały, ogień wspólnemi siłami w przeciągu trzech kwandransy zdołano przytłumić.

Oprócz 8 koni, spaliły się cztery owce.

Straty ogółem wynoszą około 4,500 rs.

Konie, furaż i wozy były zabezpieczone w Ruskiem Tow. ubezp., na 3,700 rs.

Po drodze Straż ogniowa z Nowego Światu, wracając wczoraj od pożaru przy ulicy Złotej, została zawiadomioną przez strażaka konnego, iż wybuchł ogień przy ulicy Chmielnej pod nr. 30.

Po przybyciu zaraz znaleziono pożar w suterynach oficyny murowanej trzy piętrowej, w której mieści się suszarnia posadzek.

Ponieważ dostęp był trudny, wybito ścianę murowaną i ogień po parogodzinnem działaniu ugaszono.

Straty ograniczyły się na poopalaniu pewnej ilości posadzek oraz futryn u drzwi i okien.

Eksplozya na Koszykach. Wczoraj wieczorem w walcowni żelaza na Koszykach podczas topienia bomb artyleryjskich, z których w jednej znajdowała się masa wybuchowa, nastąpiła eksplozya. Odłamki bomby rozpadły się po dziedzińcu raniąc robotników. Kilku z nich otrzymało nieszkodliwe obrażenia, dwóch zaś, mianowicie: Aleksander Gwiazdowski zraniony został w lewe biodro i rękę, a Stanisław Obrąbalski uległ zgruchotaniu ręki. Rannych po uddzieleniu pomocy, odwieziono do domu i szpitali.

W wykopie Wczoraj po południu w wykopie na ulicy Freta, gdzie prowadzone są roboty wodociągowe, spadła belka na robotników Zygmunta Kalinowskiego i Antoniego Altmana.

Pierwszy uległ zranieniu głowy, a ostatni złamaniu nogi.

Przy pracy. Wczoraj w południe, robotnik Jakób Kulakowski, zajęty przy rozbiórce oficyny w domu pod nr. 17 przy ul. Burakowskiej, spadł na bruk z wysokości drugiego piętra.

Ciężko rannego odwieziono do szpitala starozakonnych.

STYPENDYA.

— —

(Dokończenie).

Kancelarya okręgu naukowego warszawskiego podaje do wiadomości powszechnej, iż na rok szkolny bieżący 1889/90 wakują następujące stypendya z zapisów prywatnych:

— Imienia Jakuba-Ludwika *Flatau*, stypendyów dwa po rs. 100, dla ubogich, odznaczających się sprawowaniem i postępami w naukach uczniów, bez różnicy wyznania, urodzonych w Królestwie Polskiem, krewnych Flatau'a i jego żony — Rozalii z domu Bernstejn.

— Józefa *Kamińskiego*, b. sędziego trybunału cywilnego w Warszawie, stypendyum w ilości rs. 150, dla krewnych zapisodawcy z linii męzkiej, — przyczem bliżsi krewni mają pierwszeństwo przed dalszemi.

— Józefy *Sierakowskiej*, stypendyum cztery po rs. 150, dla uczniów urodzonych w Królestwie Polskiem, wyznania rzymsko-katolickiego, ubogich, odznaczających się sprawowaniem i pilnością w naukach, kształcących się w średnich i wyższych zakładach naukowych okręgu naukowego warszawskiego, — na przedstawienie p. Maryana Rutkowskiego opiekuna stypendyum, zamieszkałego we wsi Kamionna powiatu Włocławskiego (stac. Ostrowy).

— Józefa *Siemiątkowskiego* z Biskupic, stypendyum w ilości rs. 170, dla ucznia gimnazyum w Kaliszu, krewnego testatora, nazwiska Siemiątkowski, a następnie Mikorski — W braku zaś kandydatów z wyż rzeczonych rodzin dla synów biednej szlachty gub. Kaliskiej, wyznania rzymsko-katolickiego; pierwszeństwo mają używający herbu „Jastrzębiec."

— Imienia Hilarego *Mellerowicza*, stypendyum w ilości rs. 300, dla ucznia gimnazyum męzkiego w Kaliszu, wyznania rzymsko-katolickiego, niezamożnego, dobrego sprawowania i pilności, z pierwszeństwem dla krewnych Franciszka Mellerowicza, noszących nazwisko Mellerowicz i następnie Kosickiego, krewnego matki Franciszka Mellerowicza, z wyboru i na przedstawienie p. Wincentego Mellerowicza, zamieszkałego w Warszawie.

— Ksawerego *Rogowskiego*, stypendyum w ilości rs. 180, dla ucznia niezamożnego i dobrej konduity, wyznania rzymsko-katolickiego, Rogowskiego z pierwszeństwem dla Rogowskiego, uczęszczającego do gimnazyum w Kaliszu.

— Antoniego *Turskiego*, stypendyum w ilości rs. 150, dla uczniów gimnazyów okręgu naukowego warszawskiego, — z wyboru p. Antoniego Turskiego, poczt. st. Gorzkowice, guber. Piotrkowskiej.

— Imienia Franciszka *Jaźwińskiego*, stypendyum w ilości rs. 300, dla potomków linii męzkiej, a następnie linii żeńskiej osób następujących: szlachty herbu „Grabie": Artura, Aleksandra, Józefa, Eugeniusza i Eustachiusza synów Jana Czarnowskiego; następnie Kaźmierza syna Józefa Czarnowskiego, dalej Ignacego i Maksymiliana, synów Juliana Czarnowskiego. W braku kandydatów płci męzkiej, ze stypendyum mogą korzystać córki wyszczególnionych wyżej rodzin, a w braku i tych ostatnich, dla uczniów wyznania rzymsko-katolickiego, urodzonych w Królestwie Polskiem, kształcących się w średnich i wyższych zakładach naukowych. Prawo wyboru kandydatów należy do p. Artura Czarnowskiego, zamieszkałego we wsi Mirosławice, powiatu Kutnowskiego, przez stacyę Pniewo.

— Imienia *Zembrzuskich*, stypendyów dwa po rs. 150, dla uczniów wyższego albo średniego zakładu naukowego, potomków płci męzkiej z linii zstępnej: 1) Ludwika Zembrzuskiego, Joanny Ohrzanowskiej z domu Zembrzuskiej i 2) Józefa i Eleonory z domu Wścieklica małżonków Sowé. Nakoniec dla synów biednej szlachty mieszkańców gub. Siedleckiej — na przedstawienie opiekuna zapisu p. Jana Zembrzuskiego, zamieszkałego w majątku Mordy, powiatu Siedleckiego.

— Józefa *Zakrzewskiego*, stypendyum w ilości 62 rs. 50 kop., dla ucznia zakładów naukowych średnich, Zakrzewskiego herbu „Wysogota."

— Ignacego *Trzcińskiego*, stypendyów dwa po rs. 128, dla biednych uczniów gimnazyum Płockiego z familii Trzcińskich.

— Piotra i Aloizego *Choroszyńskich*, stypendyum w ilości rs. 75, dla ucznia gimnazyum męzkiego w Radomiu z rodziny ojca ofiarodawców, Kazimierza Choroszyńskiego; następnie dla noszących nazwisko Choroszyńskich i nakoniec dla urodzonych w osadzie Iłża gubernii Radomskiej, wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzenia polskiego, odznaczających się postępami w naukach.

— Aleksandra *Epsteina*, stypendyum w ilości rs. 55, na rok jeden, dla ucznia wyznania Mojżeszowego, w zakładzie naukowym wyższym.

— Franciszka *Jabłońskiego*, stypendyów dwa po rs. 135, dla uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych z familii zapisodawcy, z wyboru zięciów testatora: Mazurkiewicza, Trzcińskiego, Łuszczewskiego, Mannugiewicza i Czermińskiego.

— Polikarpa *Wierzbickiego*, stypendyum w ilości rs. 184, dla studenta uniwersytetu warszawskiego — Wierzbickiego, herbu „Jastrzębiec."

— Józefa *Korytkowskiego*, stypendyum w ilości rs. 240, dla uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych, przyczem pierwszeństwo mają krewni zapisodawcy pochodzący w prostej linii od bratanka zapisodawcy, Nikodema Korytkowskiego; następnie dla innych krewnych z pierwszeństwem dla noszących nazwisko Korytkowskich, chociażby oni byli spokrewnieni w dalszym stopniu z zapisodawcą. Nakoniec w braku tak jednych jak i drugich, dla osób pochodzących w prostej linii od Edwarda Przeździeckiego, — z wyboru i na przedstawienie rzeczywistego radcy stanu p. Józefa Korytkowskiego, zamieszkałego w Warszawie.

— Karoliny *Brandysz*, stypendyum w ilości rs. 150, dla ucznia jednego z zakładów naukowych w Warszawie, urodzonego w Warszawie, moralnego i pilnego, przyczem pierwszeństwo ma rodzina Badowskich.

— Jana *Buczyńskiego*, stypendyum w ilości rs. 274, dla uczniów średnich zakładów naukowych w m. Piotrkowie, najbliższych krewnych zapisodawcy.

— Mikołaja *Neuhauza*, stypendyum w ilości rs. 30, dla ucznia jednego ze średnich rządowych zakładów naukowych gubernii Kieleckiej, syna niezamożnego włościanina wsi Kazimierza Wielka powiatu Pińczowskiego, — z wyboru i na przedstawienie p. Stanisława Postawki, zamieszkałego we wsi Donosy, powiatu Pińczowskiego.

— Sabina *Kaniszewskiego* stypendyów dwa po rs. 162 kop. 50, dla uczniów gimnazyum męzkiego w Kielcach, z rodziny Kaniszewskich, — na przedstawienie ks. biskupa dyecezyi Kieleckiej.

— Romana *Jabłonowskiego*, stypendyów sześć po rs. 212, dla uczniów płci męzkiej, pochodzących z rodziny zapisodawcy. Stypendyum służy dla średnich zakładów naukowych albo uniwersytetu.

— Franciszka *de Johne*, stypendyum w ilości rs. 300, dla ucznia gimnazyum męzkiego w Płocku; pierwszeństwo ma rodzina de Johne, tak z męzkiej jak i z żeńskiej linii jednakowo. W braku kandydatów płci męzkiej, stypendyum może odbierać i kandydatka płci żeńskiej. Wybór stypendystów należy do pani Aurelii Gniewiewskiej, zamieszkałej w Warszawie.

— Jana *Rozmowskiego*, stypendyum w ilości rs. 85, dla uczniów gimnazyów w Warszawie, krewnych i powinowatych zapisodawcy; bliżsi krewni mają pierwszeństwo przed dalszemi.

— Piotra *Dzwonkowskiego*, stypendyum w ilości rs. 350, dla ucznia z rodu zapisodawcy, Dzwonkowskiego, a w braku tak bliższych jak i dalszych krewnych, dla noszącego toż samo nazwisko Dzwonkowski. W razie jednak braku tak jednych jak drugich, dla krewnych zięcia zapisodawcy Antoniego Kosońskiego.

— Władysława *Gniazdowskiego* stypendyum jedno w ilości rs. 188, dla krewnych zapisodawcy z pierwszeństwem dla Gniazdowskich.

— Leona *Skałeckiego*, stypendyum w ilości rs. 80, dla ucznia z rodu zapiso-

dawcy z męzkiej albo żeńskiej linii, odznaczającego się pilnością.

— Mikołaja *Krosnowskiego* arcybiskupa lwowskiego, stypendyum w ilości rs. 100, dla niezamożnych uczniów, najbliższych krewnych zapisodawcy.

— Dra Józefa *Orkisza*, stypendyum w ilości rs. 120, dla ubogiego i dobrego sprawowania ucznia z m. Rawy, urodzonego w Królestwie Polskiem, wyznania rzymsko-katolickiego, z wyboru komitetu urzędującego w m. Rawie.

Uwaga I. Kandydaci, mający prawo do powyższych stypendyów i pragnący ubiegać się o takowe, oprócz tych którzy już zanieśli podania, winni zgłosić się co do stypendyów z zapisów:

1) Czyżewskiego, 2) Drożdżeńskiego, 3) Wołowicza, 4) Ordęgi, 5) Sierakowskiej, 6) Mellerowicza, 7) Turskiego, 8) Jaźwińskiego, 9) Zembrzuskich, 10) Jabłońskiego, 12) Neuhanza, 13) Kaniszewskiego, 14) de Jobne — do osób wskazanych wyżej w tekscie ogłoszenia, przy każdem z rzeczonych stypendyów; i 15) dra Orkisza — do naczelnika pow. Rawskiego. Co zaś do pozostałych pragnący ubiegać się o stypendya, winni przedstawić podanie z dowodami wprost do JW. kuratora okręgu naukowego warszawskiego, w terminie najpóźniej do d. 1(13) grudnia 1889 r,

Uwaga II. Do dowodów przedstawianych przy prośbach do JW. kuratora okręgu naukowego, pisanych nie w języku ruskim, powinny być dołączone tłómaczenia takowych na język ruski, należycie poświadczone, w przeciwnym razie, prośby pozostaną bez skutku.

Z różnych stron.

× **700-letni jubileusz lorda-burmistrza.** Niema niewątpliwie na świecie godności lub urzędu obywatelskiego, a może nawet tronu, z wyjątkiem cesarskiego w Chinach, wokoło którego utworzyłoby się tyle podań, co wokoło tronu, na który wstępuje corocznie nowy król londyńskiego starego miasta, „city“ nazwanego Potęga i władza, jaką ów król posiada dzisiaj, jest już zaledwie cieniem dawniejszej, a w ciągu ostatnich dziesiątków lat, prawa londyńskiego lorda-burmistrza zostały jeszcze bardziej ograniczone. Poważanie, jakiem się ten dygnitarz miasta zawsze cieszył, nie wszakże na tem nie ucierpiało i podobnie, jak dawniej tak i dzisiaj, człowiek nawet z nazwiska szerszemu ogółowi nieznany, z chwilą, gdy wyniesiony zostanie na godność lorda-burmistrza zyskuje, jak minister, tytuł „The Right Honourable“, jakkolwiek tylko na rok jeden; przyjmuje u stołu swego dostojników państwa oraz cudzoziemskich książąt i monarchów, odwiedzających stolicę, posiada cały dwór, złożony z dwunastu osób, niezliczoną męzką i żeńską służbę, jeździ we wspaniałej karecie, zaprzężonej w konie w złocistych szorach, z pudrowanemi lokajami i forysiami, nosi szaty urzędowe stosownie do okazyi, jedwabne czarne lub lila, ze szkarłatnego sukna lub ponsowego aksamitu; na dnie powszednie posiada miecz zwyczajny, na niedzielę perłami wysadzany, jakoteż i berło, mające przeszło pięć stóp długości, — podarunek królowej Elżbiety. Mimo tych wszystkich przywilejów, godność lorda-burmistrza jest nader kosztowną „City“ słynęło zawsze ze swej gościnności, a obowiązek utrzymania tej sławy ciąży oczywiście na lordzie burmistrzu Skoro przybywa do Londynu monarcha, sławny wódz, mąż zajmujący w nauce, polityce lub sztuce wybitne stanowisko, wydawany bywa na cześć jego bankiet w Mansion House, rezydencyi lorda-burmistrza. Jeżeli gość jest władcą wielkiego państwa, albo jeżeli Anglia winna mu jest szczególną wdzięczność, wówczas bankiet odbywa się w Guildhall. Koszta przyjęć w Mansion House ponosi lord burmistrz osobiście, w Guildhall zaś do połowy z korporacyą kupiectwa. Nadto na przyjęcia w Mansion-House zapraszani bywają kolejno, począwszy od prezesa ministrów, wybitni mężowie wszystkich klas, tak, że w ciągu roku wszystko, co ma imie w Londynie, zasiada przy stole głowy „city“. Nic więc dziwnego, że jakkolwiek pensya lorda-burmistrza wynosi około 1,000 fst., dokłada on z własnej kieszeni przeszło drugie tyle, zwłaszcza, że dla utrzymania swej godności uważa za konieczne występować z przepychem i zbytkiem, jakiego się nie spotyka u królowej.

W obrębie „city“ posiada lord-burmistrz pierwszeństwo przed wszystkimi z wyjątkiem głowy państwa, a ponieważ, jakeśmy już wspominali, posiada on już bardzo mało praw istotnie praktycznych, przeto obstaje ze szczególnym uporem przy tych prawach, jakie mu jeszcze przysługują.

I tak zdarzyło się np. podczas pogrzebu Nelsona, że, gdy pochód doszedł do świątyni, znajdującej się już w obrębie „city“, ówczesny lord-burmistrz uparł się przy tem, aby zamiast swojego zwykłego miejsca, które dotyczas było za książętami, zająć miejsce przed nimi. Urząd lorda-burmistrza zawdzięcza powstanie swoje Wilhelmowi zdobywcy, który po bitwie pod Hastings mianował urzędnika, mającego obowiązek pilnować, aby podatki w Londynie były regularnie płacone. W r. 1189, a więc przed laty 700 urzędnik ów otrzymał tytuł burmistrza, a obywatelom przyznane zostało prawo wybierania takowego; zbiegiem lat dopiero powstał zwyczaj obierania na stanowisko to kupca, który broni interesów „city“. Do dnia dzisiejszego wszakże wybór lorda-burmistrza musi być potwierdzony przez królowę, i w tym celu nowoobrany dygnitarz musi się udać uroczystą procesyą do pałacu westminsterskiego—stąd wziął początek ów pochód, który ma miejsce corocznie 9-go listopada.

W Westmnistrze wszakże już od lat wielu nie mieszka żaden monarcha, potwierdzenia głowy „city“ dopełnia tedy lord-kanclerz, a przysięgę odbiera lord-sędzia najwyższy; od czasu, gdy ten ostatni obowiązki urzędu swego spełnia w nowym gmachu sądowym na Strandzie, cała ceremonia tam się dokonywa i celem obecnego pochodu lorda-burmistrza jest właściwie tylko chęć dogodzenia tłumowi, zawsze żądnemu widowisk.

Dzień 9-ty listopada, który dawniej był dniem świątecznym dla całego miasta, w ostatnich latach stracił zupełnie swój urok dla kół szerszych i tylko, ci, których nigdy nie brak na żadnem bezpłatnem widowisku przepełniali ulice podczas pochodu burmistrza. W roku bieżącym wszakże pochód ów odzyskał dawne znaczenie swoje, obchodzono bowiem 700-letni jubileusz ustanowienia owej godności. Nowy lord-burmistrz, sir Henryk Izaacs, handlarz owoców, nie przyjął wprawdzie usług króla reklam, Barnuma, przebywającego obecnie w Londynie, ze swoją sławną menażeryą, ale natomiast przyjął usługi dyrektora teatru „Drury-Lane“ p. Augusta Harris, znanego z urządzania świetnych korowodów. Przepełnionemi publicznością odświętnie przystrojonemi ulicami postępował korowód, który rozpoczynali konni policyanci; po oddziałach wojska, deputacyach straży ogniowej francuskiej, algierskiej, angielskiej, różnych cechów niosących chorągwie, rozpoczynał się korowód historyczny.

Najpierw postępowały grupy ilustrujące sporty i zabawy starej Anglii; panowie i panie byli w kostiumach zrobionych według opisów, znajdujących się w manuskryptach muzeum Brytańskiego; dalej przedstawienie przygotowania do turnieju, w którem największą uwagę wzbudziła królowa piękności ze swoją damą dworu, oraz „lord of misrule“ (niesforności), rodzaj księcia karnawałowego z otoczeniem, który niegdyś, gdy W. Brytania była jeszcze „merry England“ (wesołą Anglią) co roku przez pewien czas dzierżył berło,—król mądrości i król głupoty z błaznami. Za nimi szli sławni mężczyzni i sławne kobiety w kostiumach swej epoki, niby potomkowie dawnych lordów-burmistrzów, a na czele ich królowa Elżbieta, której protoplasta po kądzieli, sir Geoffrey Bullen, był w r. 1457 głową „city;“ po królowej następował lord Bacon, Jan Hampden, Oliwer Cromwell, otoczony żołnierzami rzeczpospolitej, książe Marlborough z żołnierzami swojej epoki, „sir“ Robert Walpole z orszakiem lordów—wszyscy w kostiumach z czasów królowej Anny, hrabia Chatham, otoczony mieszczanami ilustrującemi epokę Jerzego III go i generał margrabia Granby z eskortą białej konnicy hanowerskiej. Następnie postępowała procesya siedmiu burmistrzów konno, z których każdy reprezentował jedno stulecie istnienia burmistrzostwa i otoczony był 4-ma halebardzistami swojej epoki; dalej szli szeryfowie i aldermeni, a w końcu toczyła się wspaniała kareta galowa, ciągniona przez sześć rumaków i wioząca lorda burmistrza, a eskortowana przez oddział pułku lansierów.

Najpiękniejsza pogoda sprzyjała wspaniałemu korowodowi, przyjmowanemu entuzyastycznie przez publiczność. Wieczorem odbył się tradycyjny bankiet w Guildhall, a stoły uginały się pod ciężarem naczyń złotych i srebrnych stanowiących własność korporacyi. Skarbów tych posiadających nieoszacowaną wartość, strzegą dzień i noc specyalni urzędnicy.

× **Chiński Otello.** W jednej z wiosek prowincyi Krang tang — opowiada „Ostasiat. Lloyd“ — mieszka stary chińczyk, zasługujący na nazwę nowoczesnego Sinobrodego, posiada bowiem aż siedm żon. Harem ten powiększyła świeżo młoda dziewczyna, uznana powszechnie za najpiękniejszą w całej okolicy, córka ubogich rodziców, którzy w nadziei polepszenia sobie losu, wydali ją za starego a rozkochanego Matuzala. Dziewczyna miała poprzednio narzeczonego w osobie młodego chłopca, który potrafił zdobyć jej serce, a był właśnie siostrzeńcem starego bogacza. Nic nie pomogły łzy i prośby obojga kochanków, młody bowiem był biedny, a stary bogaty— i rodzice dziewczyny postawili na swojem: piękna Dzoe została ciotką swego ukochanego. Wuj o niczem nie wiedział, a bez siostrzeńca nie mógł się obejść w zarządzie wielkiemi swemi posiadłościami, młodzi więc spotykali się często z konieczności — i kochali, jak dawniej. Trwało to cały rok i nie obudziło podejrzeń w starym skąpcu. Nareszcie jednak ludzie dopomogli mu do odkrycia prawdy. Stary rozgorzał gniewem, ale pohamował się w pierwszej chwili, odkładając zemstę do sposobniejszej pory. Właśnie przed pewnym czasem wuj z siostrzeńcem znaleźli się w ogrodzie owocowym. Stary wziął z sobą fuzyę, mówił bowiem, że chce zastrzelić kilka wron, które mu szkody wyrządzały. Stanąwszy pod pięknem drzewem kokosowem, stary wskazał siostrzeńcowi kilka owoców, prosząc, aby się wdrapał na drzewo i zerwał je ostrożnie. Gdy młody stanął pomiędzy konarami, stary podniósł nagle fuzyę, wypalił i trup siostrzeńca stoczył się z drzewa na ziemię. Następnie odciął zabitemu głowę i zaniósł w podarunku młodej żonie. Nieszczęśliwa krzyknęła na ten widok, a stary porwał siekierę i powalił trupem niewierną. Następnie i jej odciął głowę i z temi dwoma krwawemi trofeami udał się do sądu, gdzie wobec sędziego zeznał, iż przychwycił zdrajców in facto criminis i dlatego zabił ich oboje. Chińskie prawo nakazuje w podobnych wypadkach wyliczać najpierw 40 lekkich plag obrażonemu mężowi za to, iż użył broni morderczej, a następnie wypłacić mu 20 taelów za to, iż pomścił się za wiarołomstwo. Sędzia jednak nie uwierzył tym razem opowieści starego, lecz nakazał śledztwo, które dowiodło, iż zabici nie zostali przychwyceni na uczynku, albowiem trup żony leżał w domu, a trup młodzieńca w ogrodzie. Wobec tego sędzia nakazał aresztować Otella, który, o ile się zdaje, nie wykręci się od kary śmierci.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Cecylia **Puchalska**, przeżywszy lat 72, przeniosła się do wieczności 14 listopada 1889 r. Żałobne nabożeństwo w górnym kościele św. Krzyża, dnia 16 listopada, t. j. w sobotę, o godzinie 11 i pół z rana, wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Karol **Jurkowski**, kasyer powiatu nowomińskiego zakończył życie 14 listopada r. b., w Nowomińsku, przeżywszy lat 45. Żałobne nabożeństwo 16 listopada, t. j. w sobotę o godz. 11 z rana, w kościele parafialnym w Nowomińsku, następnie wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

† Dnia 16 listopada, t. j. w sobotę, o godz. 10 rano, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Stanisława **Pszczołkowskiego**, b. budowniczego i obywatela miasta Warszawy.

Z prasy ruskiej.

* **Gazeta „Moskiewskija Wiedomosti“** wydrukowała mowę tronową księcia Ferdynanda Koburskiego, która brzmi tak: „Panowie członkowie zgromadzenia!... Uważam się tu za szczęśliwego, że pierwszym moim aktem monarszym(!) po powrocie z podróży za granicę, z podróży, która stała się tak niezwykle wymownym dowodem trwałości(!?) w moim ukochanym kraju, tego stanu spraw jaki wytworzonym został przez naród, i tych zasad(?!) których jestem przedstawicielem, że pierwszym mówię aktem moim po tym powrocie, jest powitanie, z jakiem zwracam się do panów w tym gmachu. Otwarcie obecnej sesyi zgromadzenia, ma bardzo wielkie i bardzo ważne znaczenie, jak dla mnie, tak i dla mojego narodu, ponieważ od czasu istnienia Bulgaryi, jako państwa niezależnego(?) po raz to pierwszy trafia się dopiero, że zgromadzenie narodowe przetrwało dostatecznie długo, aby monarcha(?) kraju postawiony został w możności otworzenia trzeciej jego sesyi. Samo to jedno wydarzenie, jest już niezbitym dowodem panującego w całym kraju porządku ?) i spokoju(?) a także postępu i zadowolenia mojego ukochanego narodu. Rzeczywiście, od czasu wstąpienia mego na tron(?) Bulgaryi, postąpiła ona o tyle naprzód we wszystkich kierunkach(!), że naród bulgarski nie tylko pozyskał sobie sympatye całego świata ucywilizowanego, ale zasłużył również na pochwały i uznanie jednego z najdostojniejszych i mądrych monarchów, a także najznakomitszych mężów stanu(!) Europy. Te ostatnie bardzo się przyczyniły do ostatecznego zatryumfowania dobrej naszej sprawy.

„Niezmiernie jest mi przyjemnie oświadczyć, że państwo nasze, utrzymuje jaknajlepsze(?) stosunki z rządami sąsiedniemi, a także i z innemi zaprzyjaźnionemi mocarstwami, przekonany też jestem, że przy współdziałaniu mego rządu, stosunki te będą się stale polepszać i utrwalać(?!)

(W tem miejscu mówi Koburg o rozpoczęciu budowy dróg żelaznych i o przygotowaniu planów urządzenia portów w Burgasie i Warnie.)

„Rząd mój“ — powiada następnie książe Ferdynand, zaciągnął pożyczkę 30,000,000 franków, a nadto przedsięwziął wszystko, co jest potrzebnem dla zadośćuczynienia wszystkim potrzebom armii.“

W zakończeniu mowy wylicza książe Ferdynand te wszystkie projekty do praw, które zostały przedstawione zebraniu, a mianowicie projekt zmiany prawa wyborczego, projekt co do sukcesyi tronu, co do regencyi oraz niektóre inne drugorzędne i uznaje zgromadzenie jako otwarte.

Przytaczając powyższy tekst powiadają „Moskiewskie Wiedomosti“ niepodobna było nie upstrzyć go obficie pytajnikami i wykrzyknikami, jest on bowiem rzadkim dowodem wyjątkowej bezczelności politycznej.

Książe Ferdynand nazywa się bez ceremonii prawym dziedzicznym monarchą księstwa, a samo księstwo państwem niezależnem...

Otwarcie przy tem powołuje się na poparcie jakiegoś „najdostojniejszego i mądrego monarchy“ i kilka „najwybitniejszych mężów stanu“, którzy dopomagają do „ostatecznego zatryumfowania jego słusznej sprawy“! O stosunkach Bulgaryi z innemi państwami rozprawia tonem władców mocarstw wielkich!...

W obec tych ustępów głównych, bledną pozostałe bezczelne szczegóły, tej szczególnej w swoim rodzaju mowy tronowej niby.

* „Nowoje Wremia“ pisze: Prasa niemiecka i austryacka wystrzegają się odkrycia kart dyplomacyi potrójnej. „Berliner Börsen Courier“, należy do organów bardziej wstrzemięźliwych w tym względzie, ale i on przyznaje jednakże, że rezultaty spotkania jeżeli nie można ich nazwać wrogiemi dla Rosyi, nie mogą wcale służyć za dowód serdecznej przyjaźni niemieckiej..

Z brzegów Tamizy dochodzą zato pewne głosy bardzo otrzeźwiające. Londyński „Economist“ w artykule opracowanym bardzo gruntownie, wykazuje te ogromne korzyści, jakie trójprzymierze mogłoby wyciągnąć z przyłączenia się doń Turcyi. Lidze pokoju mogłaby Turcya świadczyć przysługi nieocenione: wtargnięcie stutysięcznej armii w granice ruskie od strony Erzerumu, wysadzenie w Kaukazie znacznego oddziału wojsk, podtrzymywanego przez potężną eskadrę związkową, poruszenie muzułmańskiej ludności Kaukazu—wszystko to musiałoby odciągnąć od zachodnich granic Rosyi, z jakie conajmniej trzy korpusy, nie licząc tych wojsk, któreby potrzeba było trzymać w Krymie i na wybrzeżu Czarnomorskiem.

Ale cóżby zyskała na tem Turcya?... zapytuje „Economist.“ W razie pogromu Rosyi, uwolniłaby się jedynie od spłacenia kontrybucyi należnej tejże Rosyi za r. 1877, — jednocześnie jednak pozyskałaby od strony północnej federację bałkańską z protektoratem austryackim i zajęciem przez Austryę Salonik. Na żadne wynagrodzenie terytoryalne w Europie liczyć Turcya nie może, a w Azyi nie ma tak poważnego kęska, któryby mógłby ją skusić do zaryzykowania się na wojnę z Rosyą. Sens wywodów „Economist'y“ jest ten, że wbrew wszelkim zapewnieniom prasy niemieckiej, sułtan nie dał się wciągnąć do przymierza potrójnego i Turcya w przyszłych wypadkach zachowa tę neutralność, przy której może jedynie utrzymać stanowisko swe w Europie. „Economist“ utrzymuje też, że sułtan Abdul Hamid tak głęboko przeniknięty jest podstawową ideą swej polityki — neutralnością Turcyi—iż cały czas przebywania cesarza Wilhelma nad brzegami Bosforu, zapełnił umyślnie uroczystościami, przeglądami i oględzinami, aby nie mieć wolnego czasu na konfidencyonalne rozprawy o polityce.

* „Gazeta Petersburska“ pisze:

Prasa niemiecka zwróciła baczną uwagę na komunikat z Berlina do „Hamburger Correspondent“:

„Z wiarogodnego źródła donoszą, że wizyta konstantynopolska nie ma wcale charakteru ubocznej demonstracyi przeciw Rosyi. Przeciwnie, uznać można za prawdopodobne, że podróż hr. Kalnoky'ego do Friedrichsruhe miała za zadanie główne — przekonać dyplomacyę austro węgierską o konieczności pozostawienia dążeniom ruskim na południo - zachodzie Europy, obszerniejsze niż dotychczas pole działania w pewnych rozumie się granicach.

„Komunikat ten „National Zeitung“ uznaje za inspirowany i powiada: „Co do podróży cesarza Wilhelma II-go na Wschód, bo nie jest to już teraz żadną tajemnicą, wahano się długo, w każdym jednakże razie nie mogła ona mieć demonstracyjnegoprzeciw Rosyi charakteru, bo podjętą była nie w zamiarze naruszeniawzajemnego stosunku mocarstw, ale w celu utrwalenia takowego“.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

—o—

Petersburg, 14 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Utworzoną została specyalna komisya, mająca zająć się rewizyą programu wykładów w gimnazyach klasycznych. Zamierzono zwrócić szczególną uwagę na metodę wykładów.

Komisya dzieli się na kilka sekcyj, według ilości wykładowych przedmiotów.

Petersburg, 14 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Od 15-go listopada wprowadzone będą w wykonanie nowe taryfy zbożowe w komunikacyi wewnętrznej bezpośredniej. Nowe taryfy zostają wprowadzone do czasu ich zniesienia, z tem jednak zastrzeżeniem, że całkowita rewizya i zmiana tych nowych taryf nie może nastąpić przed upływem dwóch lat od czasu ich wprowadzenia.

Nowe taryfy ogłoszono w zbiorze taryf.

Petersburg, 14 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Sekretarz misyi w Lizbonie Kazarinow, mianowany został konsulem jeneralnym w Berlinie, w miejsce Kudriawcewa, powołanego na konsula generalnego do Sztokholmu. Konsul generalny w Jassach, Obermiller, uwolniony od służby na własne żądanie.

Wiedeń 14 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta.) Serbia zaciąga pożyczkę w sumie 25 milionów franków w wiedeńskim „Landerbanku“.

Peszt 14 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta). Urzędownie zaprzeczają, jakoby w Steinbruchu wybuchła zaraza pysków i racic. Zdarzały się wypadki chorób bydła, ale nie była to wcale pomieniona zaraza.

Londyn, 14 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Ogłoszoną została korespondencya dyplomatyczna w sprawie kreteńskiej i obejmuje okres od 9-go stycznia 1888 go r. do 29-go sierpnia r. b.

Depesza okólnikowa rządu greckiego z 5-go sierpnia, uskarża się na opieszałość, z jaką władze tureckie zachowują się wobec rozruchów na Krecie.

Rząd ateński nie może spokojnie czekać na to, że wkrótce może być zmuszonym do dania przytułku w Grecyi pięciu lub sześciu tysiącom zbiegów kreteńskich.

Odwołuje się przeto rząd grecki do mocarstw, aby nakłoniły Portę do natychmiastowego wysłania na wyspę odpowiednich sił wojskowych, celem zabezpieczenia życia i własności, w przeciwnym razie rząd grecki zmuszonym się znajdzie przedsięwziąć sam energiczne ku temu kroki.

Na ten wypadek flota grecka już dziś zaopatruje się w odpowiednie siły wojskowe i przygotowywa do odpłynięcia na Kretę.

Hr. Kalnoky po otrzymaniu tego okólnika oświadczył, że projekt gabinetu ateńskiego nie jest wykonalnym, hrabia byłby wszakże skłonnym przystąpić do inicyatywy, powziętej przez jedne z mocarstw, bezpośrednio interesowanych.

Hr. Kalnoky czuł się w ogóle tonem okólnika greckiego nieco zaniepokojonym; obawiał się, że niepomyślny rozwój wypadków na Krecie mógłby wywołać wojnę, której zażegnanie leży w powszechnym interesie Europy.

Austro-Węgry interesują się zresztą sprawami Krety tylko pośrednio.

W depeszy do Moriera z 9-go sierpnia r. b., oświadcza lord Salisbury, że zapewnił posła greckiego o gotowości gabinetu St. James do gruntowego rozważenia wspólnie z innymi rządami okólnika greckiego.

Uznaje on najzupełniej poważny charakter wypadków kreteńskich, nie sądzi wszelako, aby wypadki te w swojej postaci obecnej dawały jakąkolwiek podstawę do materyalnej interwencyi ze strony greckiej.

Poseł angielski w Konstantynopolu, White, otrzymał polecenie uwiadomienia Wysokiej Porty, iż gabinet londyński spodziewa się niezwłocznego przywrócenia porządku na wyspie, tudzież zaradzenia utyskiwaniom zarówno chrześciańskiej, jak tureckiej ludności. Byłoby rzeczą bardzo nieroztropną niekarnemu chłopstwu dawać broń w ręce. Pokój musi być przywrócony przez wojska regularne.

Crispi telegrafował do Wiednia. Berlina i Londynu, że nie widzi żadnego powodu, uprawniającego Grecyę do zbrojnej interwencyi. Uważa on postawę rządu greckiego za wręcz niezrozumiałą dla siebie.

Rząd niemiecki zalecił Wielkiej Porcie przez posła ottomańskiego w Berlinie, aby przywróciła niezwłocznie wojskami regularnemi porządek na Krecie. Niemcy nie mogą patrzeć pobłażliwie na uroszczenia Grecyi.

Francuzki wreszcie minister spraw zewnętrznych, Spuller, wyraził przed posłem greckim w Paryżu swoje zdumienie nad notą rządu ateńskiego, bo sprzeniewierza się ona zajętemu dawniej przez Trikupisa stanowisku.

(*Otrzymane dziś.*)

Tyflis 15-go listopada. (Tel. Agi Pół.) Wystawa kaukaska rolniczo-gospodarska została wczoraj zamkniętą.

Wiedeń 15 listopada. (Tel. Ag. Pół.). W Wadowicach w Galicyi, rozpoczyna się dziś niezmiernie sensacyjny proces przeciw 65 oprysskom, prowadzącym w Oświecimiu formalnie urządzony geszeft emigracyjny.

Banda ta wyzyskiwaczy przekupywała służbę kolejową policyjno-żandarmską i urzędników zarządu skarbowego, a nawet płaciła tytułem stałego żołdu, tysiąc guldenów rocznie, naczelnikowi okręgowemu żandarmów.

Należał również do niej komisarz policyjny.

Biedni włościanie polscy, rusińscy, słowaccy i węgierscy, wyzyskiwani byli najnikczemniej przez nędzników.

Akt oskarżenia stwierdza, że banda wyprawiła do Ameryki 5,799 ciu pod danych austryackich, podlegających spełnieniu powinności wojskowej.

Inspruck 15-go listopada. (Tel. Ag. Pół.) Cesarz Franciszek-Józef oczekiwał na dworcu przybycia pociągu dworskiego. Skoro to się stało, monarcha Austro-Węgier wszedł zaraz do wagonu i przywitał serdecznie cesarza Wilhelma i jego małżonkę. Cesarzowa wkrótce potem oddaliła się do swego wagonu salonowego a gdy dwaj monarchowie sam na sam pozostali, rozpoczęli zaraz bardzo ożywioną rozmowę.

Odpowiedzi Redakcyi.

— —

Prenumeratorce S. R. z Lipin. Jeden tylko instytut św. Kazimierza przy ulicy Tamka nr. 35, przyjmuje kandydatki nie młodsze nad lat 21, i nie starsze nad 28. W seminaryum takiem kandydatka pozostaje przez trzy miesiące na próbie, po pomyślnem odbyciu której otrzymuje stosowne przeznaczenie od wizytatorki (przełożonej). Odrazu przy szpitalu siostrą miłosierdzia zostać nie można. Żadne wkłady pieniężne nie są wymagane, wypadałoby jednak mieć jakiś fundusik, na pierwsze potrzeby podczas nowicyatu. Wymaganą jest rekomendacya osób poważnych, a przedewszystkiem świadectwo księdza proboszcza miejscowego. Z prośbą zwrócić się należy do przełożonej instytutu siostry J. Szwarts; można listownie—najlepiej osobiście.

tecznie Rzeczpospolitej, u schyłku XVI wieku. (Paralella historyczna), przez Aleksandra Jabłonowskiego.

Nad Horyniem, powieść, przez Julię Terpiłowską (c. d.)

Francuzi i Niemcy podczas wojny, przez Katarzynę z Zygmuntowiczów Opacką.

Roczna emigracya polska i środki przeciw niej zaradcze, przez St. Kłobukowskiego.

Dziedziczność pod względem empirycznym, przez Adama Mahrburga.

Drugi zjazd prawników i ekonomistów polskich i jego znaczenie, przez Adolfa Suligowskiego.

Powieści historyczne A. Krechowieckiego, przez P. Chmielowskiego.

Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie.

Sprostowanie.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 14 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— 6.00
— białą 6.30—6.50
— wyborową 6.60—6.90
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 5.50—5.60
— średnie .—— 5.80
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.80—3.15
Za grykę .—— .——

Na stacyi Praga drogi ż. Wars.-Terasp. w dniu 14 b. m. 1889

Pszenica wyborowa 98 — 110 średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe ——89, średnie 87—88, ordynaryjne 82 - 86.

Jęczmień wyb. 80—95, średni 63—72, ordynaryjny———

Owies wyborowy 82—88, średni 73—81 ordynaryjny 71—72.

Wyka ———,———

Kasza jaglana wyborowa 100—115, średnia———, ordynaryjna———

Targi zbożowe.

Odesa, 13-go listopada. W dniu dzisiejszym płacily tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.	
sandomierka biała	od	85	do 102
ozima żółta	„	86	„ 103
ozima czerwona	„	84	„ 103
ozima besarabska	„	85	„ 103
gryka	„	82	„ 103
Żyto	„	59	„ 71
Owies	„	60	„ 80
Jęczmień	„	54	„ 62

Targ dosyć ożywiony, usposobienie słabsze.

Libawa, 12-go listopada. Pogoda: pochmurna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: wyżej, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 79½ do 80 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały wyżej, loco 75—77 k. wyborowy 80—82 k., lit. od 73 do 75 k., szarpany (bez ości) stale, z wagą 85 f. 78—80 k., z wagą 90 f.: 80—83 kop. czarny wyżej, czarno-pstry od 68 do 70 k., czarny od 72 do 74 kop.

Jęczmień słabo, od 66 do 68 kop. wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 66—67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha — — kop.

Kreczka lekka od 70 do 71 k., z gwarancyą wagi 100 f. 78—— kop., na dostawę ——— kop.

Groch 80 do 86 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała 90—95 k., zielona 100—105 kop.

Siemię lniane: słabo, 118—128 k.

Makuchy lniane 50—103 kop., konopne 52—55 kop.

Otręby pszenne 52 do 59½ kop., żytnie —.— kop.

Konopie 102—103 k., na dostawę — k. Lnica 120—130 kop.

Wrocław, 13-go listopada. Pszenica stalej biała 167—188 m., żółta 166 187 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: stale, loco 167—178 m., na dostawę: b. zm., na listopad 176.00 m., na listopad-grudzień 172,00 m., na kwiecień-maj 175 m.

Jęczmień: 130 - 175 m.

Owies 148—160 m.

Groch 148—170 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak stale wyborowy 307—315 mrk., średni 293—298 m., gorszy 276—283 m.

Olej rzepakowy wyżej listopad 71.00 m., listopad grudzień 69.50 m. za 100 kg.

Berlin, 13-go listopada. Pszenica (żółta) spok., listopad grudz. 185 00 m., kwiecień-maj 195.75 m.

Żyto: niżej, listopad grudz. 168.75 m. kwiecień-maj 170.00 m.

Owies: listopad 163.00 m. za ton.

Olej rzepiowy: na listopad 72.50 m., kwiecień-maj 65.30 m.

Wiedeń, 13 listopad. Pszenica: wyżej płacono na jesień fl. 8 c. 75, na wiosnę fl. 8 c. 85.

Żyto wyżej, na wiosnę fl. 7 c. 70 c., na maj-czerwiec 7 fl. 80 c. za 100 kg.

Newy-York, 12 listop. Pszenica: czerwona ozima stale, loco 85 c. listop. 83¼ c., grudzień 84⅝ c., maj 89⅜ c.

Kukurydza 42¾ c. mąka 2 d. 85 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 14 listopada.
Hurt. skł. wiadr. 823⁴—826⁵ 268 269
Pojed. sprzed. w. 835⁷—838⁷ 272—273
78⅛ z akcyzą po 9¼%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 30⅞.

Warszawa 14 listopada. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.26⁵ za wiadro, czyli 2,69 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 12 listopada. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktowa na listopad-grudz. 21½ m. na grudzień-styczeń 21½ m., na kwiecień-maj 21½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej,
z dnia 14 b. m. 1889 r.

Weksle	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—)	46,90	—,—
Gdańsk, niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 L.	9,44	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	37,90	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	80,10	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,30	—,—
„ „ „ małe	87,75	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,75	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,45	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,70	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,35	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,—	—,—
„ „ „ seryi 3	95,10	—,—
„ „ „ seryi 4	94,65	—,—
„ „ „ seryi 5	94,50	—,—
Obligi m. Warszawy duże	90,25	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%.

Listów Zastawnych nowych	187,4
„ Zastaw. m. Warszawy	56,7
„ „ „ Łodzi	17,1
„ Likwidacyjnych	172,1
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	159.7
„ „ 2-ej emisyi	79.2

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	81
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	
Kupony celne	—	—

LOSOWANIA.

5 proc. Oligacye St.-Petersburgo Towarzystwa Kredytowego Miejskiego.

Ciągnienie z dnia 13 maja 1889 r.
(Dokończenie)
Od 3-ej do 50-ej seryi włącznie:
Po 100 Rubli №

528001—008 010—013 015—018 530213—215 217—219 221—228 230—242 244 245 246 248 249 251—257 259—268 270—283 285—290 292—296 298 299 300 302 558101—162 164—170 172—180 182 188 583051 053—058 072 073 074 076 077 078 080 082 083 085—089 091 092 093 095—119 121—124 126—137 139—148 592801—804 810—816 818—824 827—841 843 847—849—853 855—861 863—869 871—884 614941—956 958—961 963 964 965 967 968 970—977 979—985 987 989 991 992 992 995—999 616000—005 008 008 011 012 013 017—022 024—037 632901—912 914 915 919—937 939 942 943 946 947 949—952 954—956 959 962 964 965 967—969 971—984 986—988 647051—054 956—069 071—075 077—087 089 090 092—098 100—103 105—120 145—154 158—166 170—172 665659 678 680 682—707 709 710 716—719 722 724 725 727—732 737—741 743—745—689851—855 858—865 867—873 875 895 899—906 908—914 917—926 928—934—936—939 941—946 949—960 715751—756 757—773 777—786 788 790—845 786451 458—461 463—466 468—536 751101—113 115—140—147 149—174 777782—811 813 846 790201—2024 226—229 231—236 238 257 811903—918 920—948 954—987 823551 556 558—560 563—992 840051 053—085 827855 856 858—872 853501—518 860101 115 864951—965.

51-ej seryi, lit. A.

Po 5,000 Rubli Nr. 5479.
Po 1 000 Rubli Nr. 4301 303 308.
Po 500 Rubli Nr. 3608 609 610 611 612.
Po 100 Rubli Nr. 601—617.

1-ej seryi 1887 r., lit. A—G.

Po 5 000 Rubli Nr. 4835 14456 19112.
Po 1,000 Rubli Nr. 18751—765.
Po 500 Rubli Nr. 8301—322.
Po 100 Rubli Nr. 1801—857.

Wypłata dnia 1 września 1889 roku.
Następne losowanie 16 maja 1890 roku.

Teatry Warszawskie.
Dnia 15 listopada.

Teatr Wielki.

Dziś: „Faworyta" (występ panny Litty oraz pp. Crottiego i Maine'a).

Jutro: „Meluzyna" (występ panny Giuri).

Niedziela: Widowisko operowe na cześć jubileuszu Verdiego.

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Odwiedziny" i „Oj kobiety, kobiety."

Jutro: „Figiel Benvenuta," „Jestem zabójcą" i „Stryj przyjechał."

Niedziela: „Nasi zięciowie."

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Adwokat bez klijentów" oraz „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „Adwokat bez klijentów" oraz „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „Adwokat bez klijentów" oraz „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

	Odchodzą		i przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	8	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski I i II klasy (wagony sypialne 1 2 klasy idą do granicy, dalej tylko I klasa).	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy	3	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 kl. komunik. bez (z dr. Mosk.-Brz. 3 kl.	8	15 r.	7	48 w.
(wag. sypialne do Moskwy) Pocz. 2 kl., a 3 kl. w kom. bezp. z dr. M.-B. i P.-Z. 2 kl.	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Tow.-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl.	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy	11	23 w.	8	8 r.
Nadwiślańska do Mławy				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	6	22 w.
Nadwiślańska do Kowla.				
Pocztowy	3	30 p.p.	*3	15 p.p.
Osobowy	*3	— w.	8	5 r.
*Osobowy do Iwangrodu	*6	45 r.	11	5 w.
Uwaga. Pociągi: dr. żel. Nadw. oznaczone gwiazdkami w Iwangrodzie łączą się z pociągami drogi żel. Iwangrod-Dąbrowa				
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	54 r.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka z patentem Konserwatoryum udziela lekcyi po przystępnej cenie. Porozumienie się od 11 do 1 ej. Tamka Nr. domu 19 mieszkania 11. 2328

Posady i prace.

Panna zdatna do krawieczyzny potrzebna jest zaraz za dobre wynagrodzenie. Maison Phenix, Niecała 12. 10780—2311

Potrzebne panny do krawieczyzny zdolne i do nauki. Nalewki Nr. 7, m. 1. 000

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

Materyały piśmienne wyborowe najtaniej, Marszałkowska 121, I. Wadowski i S-ka. 1785

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., zamszowe 95 kop.; o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1921

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 33. W. Zieliński. 2017

Do sprzedania szesląg kryty skórą amerykańską, garnitur mebli, kozety pojedyncze. Ulica Leszno Nr. 7, mieszkania 1, Lit. A. 2274

Fortepian za rs. 80. Elektoralna 10, m. 20. 2285

Rezerwoar dębowy 6 łokci długi do sprzedania. Chmielna 13. 2308

Do sprzedania: Salopa z lisami używana za rs.15. Marszałkowska 38, mieszkania 16. 2329

Skład węgla odstąpię tanio zaraz. powód wyjazd. Dzielna Nr. 63. 10946—2333

Doniesienia rozmaite.

Młoda osoba która złożyła ofertę pod „Fortuna", raczy odebrać wiadome poste-restante. 10918-2314

A. Wróblewski i S-ka. Kantor przewozowy, Trębacka 11, Nowy Świat 7. Przewóz towarów, mebli, opakowania, przeprowadzki. 14G—2258

Akuszerka z upoważnienia władzy, przyjmuje na czas dłuższy lub kuracyę. Słabość, umieszczenie dziecka, 12 rs. Chłodna 21. 2287

Szlifiernia Szkła i Porcelany B. Chodaczyńskiego przyjmuje wszelkie roboty sztycerskie, oraz reperuje i skleja. Krakowskie Przedmieście Nr. 78. 000

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. **Redaktor: Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою.—Варшава 3 Ноября 1888 года.